GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. —Numer pojedyńczy gr. 6.

№ 147

Prenumerata na prowincii z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 30 Maja 1828 roku w Piątek.

Wiadomości Handlowe.

Giełda Warszawska dnia 29 Maja 1828 r.

Wexle.	Kurant Polski. Przed. zł.	g.	Kupują zł.	g.
Berlin, 100 R. Tal: 2 mies.	604	15	602	—
Gdańsk, 100 Tal. 2 m.	600	—	598	15
Hamburg, 100 B. Tal: 2 mies.	921			—
Lipsk, 100 R. T. (m. k.)	—	—	—	—
Londyn, 1 Funt. szt. 3 mies.	41	18	41	7½
Paryż, 300 fran. 2 mies.	—			—
Wiedeń, 100 złł. r. w 20 X 2 m.				—

Gotowe Pieniądze	Kurant Polski. Przed. zł.	g.	Kupują zł.	g.
Złote Królewskie podwój. i pojedyń., za 100 zł. ważnych	—	—	—	—
Imperjały, „ 1 sztuka	—	—	—	—
Assygn- Ros. „ 100 rubli	173		—	—
Dukaty Hol. stare, 1 sztuka	20	7½	20	3
ditto austrjackie . . .	—	—	—	—
Pruski kurant 100 złote				

Papiery.	pr. Ct.	Kurant Polsk. Przed. zł.	g.	Kupują zł.	g.
Listy zastawne, za 100 zł. białe bez 1 2 i 3. kuponu	4	83		82	15
Assek. skar. 100 zł. w zamian za listy zast.				90	
Oblig. pragskie „ 100 zł. ditto	4			90	

Wiadomości krajowe i Zagraniczne.

KROL: POLSKIE. — *Warszawa.* — D. 12 b. m. zmarł Jakób Bolasław *Soćko*, w dobrach swych Turzec, obwodzie łukowskim, z którego po kilkakroć był deputowanym na sejm królestwa. Żył lat 62.

—W krótce da się słyszeć publicznie z śpiewami narodowemi tyrolskiemi, przejeżdzające przez tutejszą stolicę towarzystwo śpiewaków tyrolskich, złożone z czterech osób, dwóch mężczyzn i dwóch kobiet.

Do redaktorów Gazety polskiej.

Czytałem niedawno w piśmie WWpanów doniesienie o szkółce we wsi Lututowie, obwodu wieluńskiego, według zasad bell-lankasterskich założonéj. Dnia 1 maja r. b. miałem okazję bydź na publicznym popisie uczniów téj szkoły, na który jéj fundator i dziedzic dóbr lututowskich, znany zaszczytnie z swojéj gorliwości o dobro publiczne, JW. Aloizy Biernacki, poseł wieluński, wielu obywateli zaprosił. Ani potrafiłbym oddać wrażenia, jakie na nas wszystkich zrobił nadzwyczajny postęp w naukach uczniów tego dopiéro co powstałego instytutu. Nauczyliśmy się tém wyżéj cenić dobroczynną metodę wzajemnego nauczania, i nikt zapewne z Lututowa nieodjechał, niepowziąwszy mocnego przedsięwzięcia rozszerzania tego dobrodziejstwa u siebie i po całym kraju. Zacny gospodarz powitał nas, i zagaił niejako posiedzenie mową, któréj kopji dostawszy przypadkiem, mam sobie za obowiązek prawie podać ją do wiadomości publicznéj przez pismo WWPanów. Zawiera ona nie tylko plan nauk dawanych w szkole lututowskiéj, ale i wiele przeważnych myśli o wychowaniu młodzieży wiejskiéj, godnych medytacji każdego patrjoty, każdego filantropa.

Jeden z Gości.

Głos JW. Aloizego Biernackiego, posła wieluńskiego, przy otwarciu popisu publicznego, uczniów szkoły wiejskiéj w Lututowie 1 maja 1828 r.

SZANOWNI I ŁASKAWI GOŚCIE!

Zapraszając was na to miejsce, źle przysposobione do godnego was przyjęcia: w porze roku, w któréj zatrudnienia gospodarskie plony zabezpieczające, bytności waszéj w domu wymagają; uczyniłem krok śmiały, z którego usprawiedliwić wam się winienem. Popis szkółki wiejskiéj, świeżo uporządkowanéj, możeli być powodem dość ważnym do trudnienia tylu tak znamienitych osób? Użyczcie mi sz. łas. goście cokolwiek uwagi i cierpliwości, a może uzyskam wasz łaskawy wyrok. Do tego przedstawiam wam sz. g. zakład nie ukończony, a pragnę aby wasz pobyt tutejszy trwałe sprawił na was wrażenie; pragnę aby kwiat ten, wydał owoc korzystny dla społeczności: winienem dla tego dać wam klucz do zrozumienia mych zamysłów co do tutejszéj szkoły.

Uderzająca to jest inkonsekwencja w zdaniach i czynnościach indywiduów i klass, iż lubo każdy człowiek mający wychowanie, przyznaje wyższą wszechwzględną użyteczność człowieka ucywilizowanego nad człowieka surowego, przecież spoglądamy z obojętnością na zostawienie w stanie natury najliczniejszej klassy i najużyteczniejszéj w narodzie: a w téj ogólnéj sprawie najważniejszéj, nikt się nie przyznaje nietylko do obowiązku dokładania się w téj mierze do dobra ogółu, ale nawet wielu dzieli to zgubne dla towarzystwa mniema-

nie: że oświecenie klass ubożzéj miało być szkodliwe dla zamożniejszéj. Obojętność na starowne wychowanie ludu w massie, obok że nie jest zgodna z uczuciem miłości bliźniego, z tą podstawą swiętej naszéj religji, jest sprzeczna z interesem, śmiało to mówię, każdego członka towarzystwa, stojącego na jakim bądź szczeblu hierarchji społecznéj. Bogactwo i pomyślność narodowa jest albowiem rezultatem zarobków szczególnych: czem tych ogół jest większy, czem szlachetniejsze są te zarobki, składające się z płodów natury czy kunsztu, tem większy jest wartości udział przypadający na każdego mieszkańca kraju w szczególności. Obawę powyżéj oznaczoną względem mniemanych złych skutków z roszszerzonego oświecenia, zbijają gruntowna rozwaga, doświadczenie, i pow ga niezaprzeczona. Gruntowne oświecen e człowieka jeżeli budzi w nim potrzeby nieznane dzikiemu, to mu podaje zdrugiéj strony sposoby zaspokojenia onych. Ubogi, stając się przez naukę użyteczniejszym dla spółeczeństwa, staje się przez to samo zamożnym, byle chciał użyć nabytéj zdolności i byleby był rządnym wużyciu zarobku; a i tego uczy oswiecenie. Moralność zaś będąc skutkiem niezawodnym oświecenia, jest hamulcem przeciw żądzom, na którym zbywa człowiekowi nieukształconemu. Nie popiera także téj obawy doświadczenie; dosyć będzie na zbicie tego nie ugruntowanego twierdzenia, wspomnić tutaj błogi stan Anglji, Niderlandów, Niemiec i Francji. Zdanie w téj materji Lorda Liverpool ministra ówczesnego w kraju gdzie doświadczono najwięcéj rozszerzonego oświecenia skutków, przyznać każdy musi za przemożną powagę, a ten dał się słyszeć, w naradach względem korzyści wzajemnego nauczania, z tém mniemaniem:

„ Żyjemy w wieku,(te są słowa lorda,) w którym świat pracuje nad ogólném rozlaniem światła. Niech Bóg uchowa aby myślano, że jest jedna gałęź encyklopedycznego drzewa, któraby była niedostępna wszelkiej klassie towarzystwa, mniéj lub więcéj korzystnego.“

Lecz potrzebujemyż pomocy subtelnéj djalektyki i przykładów obcych, aby się przekonać o potrzebie upowszechnienia u nas nauk w wszystkich klassach ludu? Bynajmniej nie. Rozpatrzmy się gruntownie w naszém rzeczywistém położeniu, i sądźmy dobrą wiarą, a pewno pójdziemy, co do kształcenia ludu, za przykładem narodów, które, lubo okolicznościami mniéj od nas znaglone tak wielkie w rozlewaniu światła czynią postępy. Upadek rolnictwa, zubożenie aż do nędzy klassy nim się trudniącéj; przemysł rękodzielny w ręku cudzoziemców, nie są że to dowody że rozszerzanie oświaty jest naszym obowiązkiem? Zastanówmy się gruntownie, a pewno zgodzimy się na to, że z téj niedoli jedynie upowszechnienie oświaty wydźwignąć nas zdoła. Sąże poprawy trwałe rolnicze i na wielką pomiarkę wykonalne z robotnikiem i z dozorcą nieokrzesanym? możnaż zmodyfikować sposób zaprowadzenia gospodarstwa, w miarę zmieniających się konjunktur handlowych i potrzeb? doświadczenie odpowiada na te zapytania, że nie. Opuściż nasz rolnik lemiesz, aby sprobować szczęścia w rękodzielniach lepiéj pracę nadgradzających? nie. Dowodzą tego rozmaite okolice kraju mianowicie tutejsza, gdzie się zdarzają posady włościan, niedochodzące pięciu morg polskich, zamieszkałe przez 20 osób niemających żadnego innego zarobku oprócz rolnictwa. Tak jest sz. i łask: G. jak długo najliczniejsza klassa zostaje bez edukacji, tak długo zostaniemy narodem wyłącznie rolniczym, co raz uboższym.

(*Dokończenie nastąpi.*)

FRANCJA.—*Posiedzenie izby deputowanych dnia 16 maja.* Minister wojny wniósł, iż podług postanowień z d. 17 lut. 1824, wojsko powinno mieć ludzi 286,000, a koni 54,000; że zaś jest tylko ludzi 232,000 i 48,000 koni, z tąd widoczny pokazuje się brak, który uzupełnić należy. P. Petou sprzeciwiał się projektowi, radził przywrócenie gwardji narodowéj i wynurzył obawę aby dawni ministrowie niepowrócili. Syrieys de Mayrinhac był za projektem. Puyravau, Salverte, mówili przeciw pożyczce, a zatem żądali przystąpienia do porządku dziennego. Viennet i sprawozdawca Sebastiani uważali pożyczkę jako konieczną. *Na posiedzeniu w dniu 17 maja* roztrząsano petycje osób prywatnych, jakoto officerów na półżołdzie domagających się zapłaty; petycję ich odesłano do ministra wojny. Pan Cadiot były kapitan podał petycję o przywrócenie do stopnia dawnego; pomimo wniosku pana Dulertre aby przystąpiono do porządku dziennego, odesłano ją do ministra wojny. Względem innych petycji przystąpiono do porządku dziennego. (G. F.)

PORTUGALJA. — *z Lizbony dnia 3 maja.* — Dnia 2 odbyła się rada ministerjalna, na któréj rozpoznawano, czy Don Miguel ma pozostać rejentem, czy też ogłosić się królem. Nie postanowiono jeszcze nic stanowczego w téj mierze, ale sądzą powszechnie, że się ogłosi królem dnia 8 albo 13 maja, albowiem przywiązuje on do dni tych wielką wagę. — Gazeta urzędowa napełniona jest adresami rozmaitych municypalności oświadczających się za ogłoszeniem Don Miguela królem, i rozumowaniami, dowodzącemi, że korona należy mu się z mocy prawa. Za zezwoleniem rządu wyszła z drukarni królewskiej rozprawa o następstwie tronu, w któréj wywiedzione są następujące punkta: 1.) Podług uchwały kortezów w Lamego, należy się prawe następstwo tronu synom zmarłego króla Jana VI. 2) Jan VI zostawił dwóch synów, Don Pedra i Don Miguela. 3) Postanowieniem z dnia 15 listopada 1826, stała się Brazylja krajem oddzielnym i od Portugalji niezawisłym. 4.) Obywatelstwo portugalskie utraca się przez naturalizacją w obcym kraju. 5) Don Pedro naturalizował się w Brazylji, kiedy się ogłosił Cesarzem tego kraju i kiedy stósowną złożył przysięgę. 6) Rząd Portugalji nie może przejść nigdy na cudzoziemca. 7,) Niewolno jest Portugalczykom pod karą śmierci zezwalać na panowanie cudzoziemca. Tak więc Don Pedro nie może obejmować rządów po ojcu swoim Janie VI, owszem prawym jego następcą od 15 listopada 1825, jest Don Miguel. — Dnia 25 kwietnia zgromadziło się w Koimbrze w tamtejszym kościele katedralnym duchowieństwo ze szlachtą, ludem i uczniami tamtejszego uniwersytetu i spisało akt ogłoszenia Don Miguela królem samowładnym Portugalji. — Goniec francuzki zapewnia, że dnia 3 maja ogłoszony został w Lizbonie dekret Don Miguela, zwołający dawne Kortezy, które się składają z duchowieństwa szlachty

j ludu. Odpis tego dekretu miał być przesłany ciału dyplomatycznemu dnia 6 maja. Posłowie zagraniczni mieli oświadczyć, że zawieszą swoje urzędowanie jeśli dekret ten do skutku przyjdzie. Na wczorajszej radzie ministrów roztrząsano pytanie czyli don Miguel ma kazać ogłosić się królem. Dotychczas ogłoszenie to nie nastąpiło. Powiadają iż do 3 lub 15 b. m. zostało odroczone Gazeta krajowa napełniona jest adresami rozmaitych władz miejskich, proszących infanta aby przyjął tytuł króla Dziś poseł brezylski urzędownie ogłosił w giełdzie zawarcie pokoju między Brazylją i Buenos-Ajres Wiadomość tę przywiózł okręt przybyły do Porto. Mówią iż gdy okręt ten opuszczał Rio-Janeiro, uzbrajano eskadrę która ma towarzyszyć Cesarzowi don Pedro w dalekiej podróży, której celu nie wymieniano, lecz do której uzyskał zezwolenie izb. (G. B.)

Wiadomości Naukowe.

Chów owiec merynosów w Polsce.
(*Dokończenie.*)

W. Bergierowi po podziele, pozostało 446 sztuk macior i 27 tryków. Przy najściślejszém wysortowaniu, okazało się matek 3 electissima, 25 super electa, 98 electa, 280 I*ma*, 104 II*da*, 36 III*tia*, electa od 80 do 90 procentu, I*ma* do 80, II*da* i III*tia* do 70, równo cienkiej wełny wydadzą, z najrzadszą ogólną równością, i nadzwyczaj piękną zarosłością wełny na wszystkich częściach ciała, połączoną dyktownością, regularnym wzrostem wełny, i składem kończystości, tak iż wszystkie zalety, którychby tylko życzyć sobie można w owcach tak ulepszonych nie spuszczając z oka pięknej budowy ciała, są zaspokojone. I takowe za najpierwsze w królestwie polskiém uważane bydź muszą. Między baranami znalazło się 5 super electów, 4 electi, 10 I*ma*, 6 II*da*, i 2 III*tia*. Ostatnie 2 utrzymuje P. Bergier, iż w podróży odmienione zostały, co chociaż wydarzyć się mogło, to przecież wypadek ten żadnego wpływu na celność kupna niéma i jest nadzieja, że przy takiéj biegłości w naukach zdoła gospodarz ten rozplenić nabyte merynosy; te 5 super electa tryki, mają wpostaci swego ciała i wełny takie pierwszeństwo, że jak tegoroczne nadzwyczaj piękne jagnięta tego dowodzą, najpiękniéjsze nadzieje dla naszego chowu merynosów z pewnością mieć możemy, a gdy Bergier chodowaniu owiec tyle się oddaje, to też i ja niemogę moich najszczerszych życzeń w tym przedmiocie zataić.

Maciory Wojciecha Ostrowskiego w Maluszynie, w którego dobrach wszystkie owce rozgatunkowałem, są jeżeli nie co do klassy, to w tym samym stosunku z najpoprawniéjszych ras owiec, i tworzą u niego nadzwyczaj piękny szczep, do którego on jednego z 5ciu super electa tryków od W. Bergiera za 100 dukatów kupił, i ten z przyjaźni był odstąpiony. Puszczają się tu do electów macior tryki super electi, Iów electi, a do II i III*tiow* prymy. Poprawne trzody w innych dobrach, względnie dalszego chowu Saskiéj rasy, również pomyślne rokują nadzieje. Wiele jednak spóźnienia doznał Hr. Ostrowski przez zakupienie 300 macior i kilkunastu baranów od hr. Mieroszewskiego z Zagórza, ażeby tym sposobem z czystéj krwi prędzéj przyprowadzić cienkość wełny; lecz krzyżowanie takie nie odpowiedziało zamiarom, a bez względu na poniesione wielkie koszta, owce i barany te wyprzedał właściciel, i zakupił kilkadziesiąt sztuk macior i 30 baranów ze stada JW. Aloyzego Biernackiego dziedzica dóbr Sulisławic o pół mili od Kalisza, którego owcom przyznać należy prawdziwą oryginalność czystéj rasy saskiéj, a z tąd też teraz w całéj trzodzie JW. Wojciecha Ostrowskiego, wyższe własności wełny jako to: cienkość, równość i regularność, zaczynają być powszechne. Gdy zaś ani chęć zysku, ani próżność, lecz tylko dobro pospolite w chodowaniu poprawnéj saskiéj rasy, są u niego jedynym zamiarem, to też i tutaj najpiękniéjszych skutków spodziewać się należy. Jego barany do sprzedania w dobrach Małuszynie z regestrów prawdziwéj klassy, za cenę słuszną nabyte być mogą.

Również wezwał mnie JW. Hrabia Mieroszewski w Zagorzu abym jego stado przejrzał i moje zdanie o niém udzielił. W osobie JW. Hrabi Mieroszewskiego znalazłem nieugiętego męża, i zupełnie oddanego ulepszaniu owiec, lecz zasady w nabyciu tych fałszywe, a środki do dopięcia tego mylne były w jego owczarni, więc też jeszcze wiele do życzenia pozostaje. Osobliwie zaś w stanowieniu macior nie dobrze sobie postępowano, przez co wyższe przymioty wełny nie powszechnie w trzodzie jego okazują się. W tak pięknėm, już od wielu lat z wielką starannością i kosztami rozpoczętém przedsięwzięciu, więcéj stałości o utrzymanie czystéj rasy życzyć należy.

Niechcę i niepowinienem tego zataić, któréj otwartości właściciel za złe poczytać mi niemoże, iż tak jak się dziś własności jego trzody okazują, barany nie mogą w trzy lata po sobie idące, swojéj potomstwu udzielić własności, które w wzrastających potomkach już w drugim roku całkiem upadają. Przyczyna tego jest, że w téj trzodzie niedbano dotąd na wpływ czystéj krwi, lecz starano się tylko o skład kończytości, i cienkości wełny, dla zapobieżenia tym sposobem, degeneracji, dopóki ta własność przy poprawności nie byłaby się ukształciła. Właściciel tej trzody, z rasy oryginalnéj Petrego, przeszedł na krew drugiéj rasy oryginalnéj Lichnowskiego; nie dosyć więc utwierdzone własności wełny okazują wsteczność na jego jagniętach. Jeżeli więc właściciel rozpocznie zamianę krwi systematycznie przez oryginalne Lichnowskiego barany, nie przez swoje własne, w tenczas dopiero prawdziwe korzyści otrzyma. Posiada on dwa wyborowe barany od Lichnowskiego przez które w kilku latach takiéj oryginalności się dochowa, jakiéj dziś żadna gromada owiec nie posiada to jest: Lichnowskiego owiec wyższą poprawność doprowadzoną przez Petrego w odwrotnym stosunku. Przyszedłszy do téj oryginalności będzie musiał starać się o dalszy postęp, poczém dopiéro

owce jego według zalety cenić będziemy; już teraz nawet, pojedyncze exemplarze zaczynają wysokie przymioty okazywać, lecz w tenczas dopiero gdy zalety te w gromadzie powszechnemi się staną, zalecięmy je do chowu. Trzoda W. Piotrowskiego w Dąbrownie dwie mile od miasta Koniecpola, którą rozgatunkowałem, należy do poprawnych; połowa jéj jest prima i zasługuje na uwagę.

Wiele jeszcze stad rozgatunkowałem, które się zaś do użytku nieokazały, te poźniéj w osobnym katalogu zamieszczę. Te tak urządziłem, iż electa, Ima, IIdi i IIItia do chowania są przeznaczone. Naturalnie stan owczarni musiał się przez to bardzo zmniejszyć, ponieważ im w ogólności na tym odznaczającym się charakterze zbywa, ale ta była najpierwsza i najpewniejsza droga, która nas doprowadzi do tego, co już zatrważa obce kraje. Tylko cienkość i charakter wełny zapewni dochód owczarniom bez względu na wszelkie stosónki czasowe, gdy przeciwnie massa wełny z niedostatecznemi wyższemi przymiotami bez odbytu zostanie, i handel jéj upaść musi. Odezwa w powszechnéj niemieckiéj gazecie do niemieckich chodowników merynosów, któréj nam gazeta polska pod Nrem 86 r. b. w wyjątku udzieliła, gdzie zarzuty są Niemcom czynione, że z wielką własną szkodą cienkości wełny zaniedbują, i natomiast o massę wełny się starają, również nas się dotycze. Czytajmy to zawiadomienie z uwagą, a postrzeżemy w jego duchu to trwożliwe przeczucie względnie dzisiejszych stosónków handlowych, obudzone podnoszącym się chowem owiec w Polsce.

Niemal tak ważną rzeczą jak sortowanie, jest sposób utrzymywania owiec. Żywność i staranność około nich mogą nadać wełnie wyższe zalety, mogą ją uczynić miękką, mocną, równą i giętką. Szczególnie zaś żywność regularnie pięć razy na dzień, z jednakowych składająca się stopniowań ma największy wpływ na cały organizm owcy. Miękkość wełny powiększa się w miarę ochraniania owcy od wpływu zewnętranego mokra lub nawet ciągłéj wilgoci, niemniéj od zbyt gorących owczarni. Jeśli przeciw tym prostym uwagom najczęściéj zawiniano, tym większy popełniono błąd ze względu paszy, z któréj zwykle powstaje mnóstwo chorób, a często nawet upadek owczarni. Błąd ten na tém polega, iż na wiosnę lub w jesieni wypędzają na pastwisko owce z rana bez poprzedniego udzielania im żywności w owczarni. Częste mgły są prawdziwą trucizną dla każdéj poprawnej owcy, łatwo uległéj wpływowi wilgoci; czczy żołądek z łatwością przyjmuje wilgoć, która następnie zbiera się pod skórą i odejmuje jéj siłę, nadaje jéj kolor biały albo niebieskawy, i czyni ją niezdatną do przyjmowania soków pożywnych i do udzielania ich wełnie. Tym sposobem utraca wełna wszelkie zalety, jakie pierwéj posiadała, wypada ze skóry i niszczeje wraz z owcą. Na taki stan choroby należy mieć wzgląd szczególniejszy, a spostrzegłszy ją, użyć trzeba natychmiast takiego lekarstwa:

Conchae recent uste, vel Calces pura recusta semi unciam. Sal. Gemme decrepitatis sicci libram unam. M. D. in vitro bene obturalo.

Na trzysta sztuk owiec dozis powyższa jest dostateczna; dawać ją należy pomieszaną z mąką poślednią i wstrzymywać się z dojeniem owiec przez 36 godzin. Jeśli na wełnie okazuje się jakowa tłustość i skóra czerwienić się zaczyna, natenczas widać że lekarstwo skutkowało. Jnny błąd popełniają gospodarze przez lekce ważenie sił owiec, już to w czasie kocenia się, już po okoceniu. Oszczędzanie pożywniejszéj paszy dla pokrzepienia macior, jest prawdziwą stratą i sprzeciwia się systematycznemu owczarstwu. Kotne owce powinny ile możności doznawać spoczynku. Jagnie zostawać powinno przy matce oddzielnie przez dni cztéry, poczém przez dni 14 chodzić ma wraz z maciorą w gromadzie, ale następnie winno być od niéj oddzielone, tak jednak, iżby przysadzone było w pierwszych trzech tygodniach codziennie cztery razy, w drugich trzech tygodniach trzy razy, w trzecich trzech tygodniach dwa razy, a w czwartych tylko raz na dzień, poczém zupełnie się odsadza. Jeśli maciory nie dosyć mają pokarmu dla jagniąt, należy im mieszać do wody i sieczki, lub do strawy kartoflanéj, nieco makuchów lnianych. Jnną chorobą dla owiec straszną jest ospa, która szczególniéj téj zimy owczarnie polskie, więcéj niż kiedy bąć nawiedziła. Niektórzy ściągnęli tę chorobę na swoją owczarnię, przez niewłaściwe szczepienie ospy, inni pogorszyli ją, nie wiedząc jak sobie z nią poradzić. Ponieważ choroba ta zdaje się być nieodłączną od natury owcy i przez atmosferę się udziela, przeto lekarstwa na nią zawsze były bezskuteczne; jedynym środkiem było szczepienie ospy, czemu zawsze byłem przeciwny, a czego teraz tym pewniéj odradzam, iż doszedłem lekarstwa nie zawodnie zastąpić mogącego samo szczepienie ospy. Składa się ono z następujących roślin: Jngredjencji Felix Mas hipericum prefo. ratum; Carolina Aucallis; Scabiosa Succissa; Asso Foetida; Kamfory, siarki i kminku. Lekarstwa tego udzielić mogę żądającym za opłatą umiarkowaną. Jeśli owce już mają ospę, szczególniejszą uwagę zwracać należy na wiek choroby, która rozwija się w czterech perjodach: w pierwszym pokazują się simptomata choroby, w drugim wyrzuca się ospa, w trzecim jątrzy się, w czwartéj zasycha. Wszystkie te zmiany odbywają się częstokroć w przeciągu ośmiu dni, a za każdym perjodem inaczej obchodzić się należy z chorą owcą. Wspomnę tu tylko o postępowaniu ogólném z chorą na ospę gromadą. W pierwszym perjodzie trzeba dawać owcom podostatkiem soli i poić je tyle ile chcą. Owce mające już wyrzuconą ospę, należy szczególniéj trzymać w czystém powietrzu i obudzać ich pragnienie wszelkiemi sposobami; najlepszy napój jest odwar ze słodzin, w lecie swieża trawa i koniczyna w małéj ilości, a w zimie rzepa jest dla takich owiec najlepszym pokarmem. Kiedy już ospa zasycha, najskuteczniejszém lekarstwem są kwasy; w tym celu należy mieszać do odwaru ze słodzin tyle witrjolu ile go potrzeba do nadania odwarowi smaku kwaskowatego.

W. Kamieński w Pierznie pod Częstochową raczył przyjąć na siebie układanie się względem wynagrodzenia z tymi właścicielami, którzyby żądali odemnie rozgatunkowania swoich gromad.

Fryd: Barthels Kr: Pol: owiec i wełny Sortier.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Ner 69 Dziennika obwieszczeń